Magiczny Kraków

Widziane z galerii

2020-06-10

Tę wystawę musimy zrobić razem

Ryszard Kozik

„A po nocy przychodzi dzień” będzie wystawą inną niż wszystkie wcześniejsze w Muzeum Krakowa. Prace nad nią już trwają, ale wciąż nie znamy terminu wernisażu. Bo ten, podobnie jak i cała opowieść, uzależniony jest od rozwoju sytuacji pandemicznej.

Na początek zdradzę trochę muzealnej „kuchni”. Wystawy w Muzeum Krakowa planujemy z dwuletnim wyprzedzeniem – ostatnio dyrekcja zatwierdziła plan na rok 2022, a i to zrobiła z lekkim opóźnieniem (rzecz jasna, wywołanym przez wirusa). Kurator ma więc na przygotowania prawie dwa lata – oczywiście nie zajmuje się tylko tym, ale pracę może sobie rozplanować. Osiem miesięcy przed wernisażem musi oddać scenariusz, który jest recenzowany, oceniany i poprawiany. Potem powstaje projekt plastyczny i tak ze dwa miesiące przed wernisażem wiadomo już generalnie, jak wystawa będzie wyglądała, jaki będzie miała plakat i zaproszenie, jakie wydawnictwo będzie jej towarzyszyło. Pozostaje montaż i zapraszanie gości.

Z wystawą „A po nocy przychodzi dzień” jest inaczej, a wspomagający kuratora Mateusza Zdeba zespół rozpoczął prace w momencie, gdy więcej było/jest pytań niż odpowiedzi. Kiedy zakończy się epidemia? Czy będzie druga, jesienna fala zachorowań? Jak tragiczne będą skutki pandemii? – od odpowiedzi na te pytania zależy kształt wystawy i termin jej wernisażu. Ale są też dodatkowe, na przykład: kiedy ekspozycję można otworzyć, aby pomóc osobom, które zechcą ją odwiedzić, w odreagowaniu traum związanych z zagrożeniem, zamiast je pogłębić?

Oczywiście, każdy z nas inaczej zapamięta ten czas, bo paradoksalnie w dobie megaglobalizacji żyjemy wszyscy w swoich małych światach, nie tylko ze względu na zagrożenie sanitarne i konieczność zachowania dystansu. Każdy z nas inaczej znosi ograniczenia, w różnym stopniu dotykają nas konsekwencje kryzysu będącego skutkiem wirusa, różnimy się emocjonalnie, a na odbiór sytuacji wpływa też to, czy ktoś z naszych bliskich lub znajomych zachoruje i czy wyzdrowieje. Uwzględnić tyle różnych zmiennych w scenariuszu nie będzie łatwo – przed Mateuszem duże wyzwanie.

Zwłaszcza że założenia przyjął ambitne. To nie ma być tradycyjna muzealna wystawa, raczej opowieść bliższa reportażowi, której najważniejszym elementem będą nasze emocje i historie.

Tu ważne zastrzeżenie: nie nasze – pracowników muzeum, a nasze – mieszkańców Krakowa. Każdy może współtworzyć tę wystawę. Jeżeli chcecie podzielić się z innymi swoją opowieścią, emocjami albo pamiątkami, piszcie do kuratora na adres: **m.zdeb@muzeum.krakowa.pl**. Reakcja gwarantowana!

Oczywiście, nie łudzimy się, że uda nam się sprawić, iż każdy, kto przyjdzie na wystawę, powie: „tak właśnie było!” Ale chcielibyśmy, żeby każdy mógł odnaleźć choć ślad emocji i doznań zbliżonych do tych, których sam doświadczył. Jestem przekonany, że wspólnie nam się to uda.

Magiczny Kraków

Ma też, przynajmniej z mojej prywatnej perspektywy, ta praca i sens dodatkowy: pozwala spojrzeć z większym dystansem na wszystko, co się wokół działo, dzieje i dziać będzie. Poukładać sobie w głowie własne emocje, przemyśleć je. Czego i Państwu wszystkim życzę.

I raz jeszcze zapraszam do współpracy – tę wystawę po prostu musimy zrobić razem!

PS. Informacji o projekcie szukajcie na stronie internetowej i profilu facebookowym Muzeum Krakowa.

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.